

Wędrowiec obdarowany

Odpowiadając na zaproszenie filmowca i rzecznika artystycznej wioski ekologicznej Waldka Czechowskiego ruszyliśmy na polski biegun zimna...

Już w Augustowie zorientowaliśmy się, że jedziemy w dobrym kierunku: z pociągu wysypał się kolorowy tłumek plecakowców i rowerzystów! A więc to tu, zmęczeni gondolami i towarzystwem pretensjonalnych wczasowiczów, przenieśli się prawdziwi turyści! W Suwałkach kilka godzin oczekiwania na autobus w kierunku Turtula spędzamy na odkrywaniu restauracji chińskiej, sklepu ze starociami, zakupie map i aklimatyzacji do wschodniego, miłego nam klimatu.

Życzliwy kierowca wysadza nas w szczerym polu i wskazuje drogę do miejsca nazwanego na mapie Turtul. Idziemy więc trochę niepewnie ale coraz bardziej oczarowani moczarami i naprawdę dziką przyrodą wokół. Nagle otwiera się widok na rozlewisko Czarnej Hańczy, mostek ze starym młynem i niskimi zabudowaniami. To jest właśnie Turtul, a my znajdujemy obóz ekologiczny i Waldka w kwaterze mieszczącej się w zabudowaniach – Suwalskiego Parku Krajobrazowego. Nic nas nie może już powstrzymać i na pożyczonych rowerach śmigamy na objazd okolicy. Trafiamy zaraz na molenne starowierców, wiekowe drzewa, pola usiane głazami i krajobraz powalający swą czystością i dzikim pięknem. Wracamy oszołomieni i podekscytowani.

Obóz zorganizowany przez Waldka i Ośrodek Działań Ekologicznych „Źródła”, zgromadził kilkanaście osób i są pośród nich – jak zawsze – znajome twarze.

Wszystkie następne dni były coraz głębszym wchodzeniem w zachwyt w ciężkie od zapachu i koloru łąki, w sny krążące wokół Jaćwieskiego Centrum Plemiennego w Szurpiłach, snujące się wokół czarnej wstążki Hańczy, Kamienia Granicznego i białych jak puch łabędzia chmur na błękitnym niebie. Dzień w dzień wracaliśmy obdarowani niepowtarzalnymi prezentami, które na zawsze pozostaną z nami. Zajęcia warsztatowe „Gadająca Łąka” nabrały jakiegoś dziwnego blasku i wszyscy wiedzieliśmy, że otrzymujemy także prawdziwą lekcję od Wielkiej Nauczycielki – Natury. Grało się, rysowało się, malowało się – tak jak iskrzyło się jezioro, ogrzewało się porannym słońcem i było się razem z bobrami, drzewami, wodą i kanią szybującą wysoko...

Starowiercy, osady Jaćwieskie i strażnice kurhanów mówiły do nas starodawnym, pięknym językiem przekładalnym dziś jedynie na muzykę, może jeszcze na malarstwo i poezję?

Wpadamy na naprawdę dobrą herbatę do profesora Andrzeja Strumiły w Maćkowej Rudzie i do domu Waldka Czechowskiego, jeszcze bliżej Sejn. Plany i marzenia, marzenia, marzenia... Niektóre z nich całkiem realne; film o Vincenzie z – być może po części naszą – muzyką, wyprawa do Sikkimu, eksperymentalne nagrania w Grecji... Są też plany na bliskie dni.

W maju i sierpniu przyszłego roku spotkamy się tu znowu. Wiosną zagościmy w pobliskich Węgajtach by przyglądać się przełożeniu tych rozświetlonych przestrzeni na język teatru i wejść we własne krajobrazy pod przewodnictwem doświadczonej, amerykańskiej psycholożki i rzeczniczki ekologii głębokiej, a także pobyc z muzyką. W sierpniu kroi się niezwykle czas gadających łąk i magicznych - przestrzeni Natury.

Wszystkich, którzy nie boją się prawdziwych spotkań i ciszy Czarnej Hańczy – zapraszamy!

Marek Styczyński